

PRZEGLĄD RYBACKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM RYBACTWA

Dr ST. SAKOWICZ

Kongres Rybacki

Myśl zwołania kongresu nie jest moja. Nurtuje ona w każdym rybaku, któremu na sercu leżą sprawy zawodowe. Dowodem tego jest poniżej umieszczone wystąpienie kol. Al. Kozłowskiego, którego z radością na tym miejscu pozdrawiam. Z tą samą myślą nosi się nasz senior rybactwa L. Dreczkowski. Z tymże projektem stawił się u nas w redakcji Przeglądu przed paru dniami kol. St. Bernatowicz z Łuczian, wyłuszczając potrzebę gwałtowną zwołania zjazdu w imieniu swoim i w imieniu rybaków wileńskich, osiadłych pod Łuczianami w skupisku olbrzymich jezior jak Mamry, Sniardwy i inne w okręgu mazurskim.

Nie potrzebuję udawadniać celowości zwołania zjazdu. Jest to dla wszystkich jasne. Z jednej strony po 6-letniej przerwie miło będzie nam wszystkim, którym sądzone było doczekać się wolności, zebrać się i nawiązać zerwaną więź duchową, łączącą nas wokół naszego zawodu. Z drugiej strony odbudowa zniszczonego przez okres wojny i okupacji rybactwa rodzimego wymaga od każdego z nas wyteżonej pracy i uzgodnienia między sobą naszych wysiłków. W dobie głębokich przemian socjalnych, udziału społeczeństwa rybackiego w tworzeniu podstaw ekonomicznych kraju nie może zabraknąć! Różne usiłowania jak najofiarniej pracujących czynników rządowych chybą, jeśli się nie oprą o społeczeństwo i jeśli nie pójdą wspólnie ręką w rękę.

Aby jednak zjazd dał swoje owoce i nie zamienił się w długie ciche rozmowy rodaków przy piwie, musi być sumiennie i szczegółowo opracowany. Inicjatywa kol. Kozłowskiego jest bardzo szczęśliwa. Otwieramy nad tym zagadnieniem dyskusję na łamach „Przeglądu Rybackiego“, który jest naszym łącznikiem. Niezależnie od tego przystępujemy w Warszawie do wstępnych kroków organizacyjnych.

Każdy z nas winien przemyśleć i zdać sobie sprawę dokładnie czego oczekujemy od zjazdu, co powinno być na nim poruszone, jakie dezyderaty w wyniku obrad mają być przedstawione czynnikom, kierującym rybactwem.

Ze swej strony pozwalam sobie narzucić zarys programu i proszę o wypowiedzenie się w drodze listownej lub na łamach czasopisma.

I. Organizacja rybactwa w skali państwowej.

II. Odbudowa struktury pracy społecznej nad podniesieniem rybactwa (restytuowanie dawnych towarzystw rybackich i centralnego ośrodka dyspozycji społeczno-gospodarczej w rybactwie w postaci Związku Organizacyj Rybackich oraz powołania towarzystw rybackich na ziemiach odzyskanych).

III. Odbudowa człowieka w zawodzie rybackim (potrzeby w zakresie szkolnictwa i oświaty pozaszkolnej).

IV. Środki zapewniające podniesienie produkcji rybnej (odbudowanie sieci stawków przyjeziornych, gospodarstw stawowych narybkowych itd.).

V. Potrzeby dla zapewnienia sprawności działania w rybactwie (sieci, łodzie, inny sprzęt, nawozy sztuczne, karma sztuczna itd.).

VI. Organizacja celowego i opłacalnego obrotu rybą.

VII. Uszlachetnienie surowca rybiego w drodze przetwórstwa.

Termin zjazdu — święto rybackie Piotra i Pawła.

Miejsce — posiedzenia kongresu, spalona stolica, zakończenie w Łuczanych nad jeziorem Mamry w sercu pojezierza mazurskiego.

Dr M. GĄSOWSKA

Sieja jezior Pojezierza Mazurskiego

W obrębie odzyskanego pojezierza Pojezierza Mazurskiego jest 46 jezior (tab. 1.) o ogólnej powierzchni 33.453 ha, w których sieja według źródeł niemieckich *) z 1937 r. występowała i była przedmiotem połowu. Wymieniona powierzchnia stanowi 28,4% ogólnej powierzchni jezior tej prowincji. Jak widać z załączonej tabeli sieja występowała tutaj zarówno w największym co do powierzchni 10.588 ha jeziorze Sniardwy i zupełnie małym 24 ha jez. Natacz. Podobnie głębokość jezior siejowych wykazuje dużą rozpiętość od 57 m. — jez. Łańskie, do płytkich 9 m. — jez. Wielkie Zawinda.

Na pogłowiu siei pojezierza pruskiego składają się 3 formy: *Coregonus lavaretus* forma *generosus* — sieja szlachetna, *Coregonus lavaretus* forma *maraena* — sieja z jez. Madnego *Coregonus lavaretus* forma *holsatus* — sieja z jez. Holsztyńskiego, a więc gęstofiltrowa, rzadkofiltrowa jak i forma

*) A. Wiese: Die Grossmaranen Ostpreussens. Zeitschrift für Fische-rei. 1937.

pośrednia. Oprócz wymienionych śródlądowych form na wybrzeżu Bałtyku poławiana jest sieja wędrowna także w 3 formach, mianowicie:

- Coregonus lavaretus forma polonica Kulm. (sieja — brzona)
- Coregonus lavaretus forma typica Thien. (sieja typowa)
- Coregonus lavaretus forma generosus (sieja szlachetna).

Pogłowię to należy częściowo do form autochtonicznych, które sięgają swoim pochodzeniem prastarej epoki polodowcowej, inne pochodzą z zarybienia, które w sporadyczny i chaotyczny sposób stosowane było około 1879 r. Po dłuższej przerwie przystąpiono dopiero w latach 1905—1917 do bardziej planowego zarybiania ograniczając się do formy pejpuskiej.

W obecnej dziejowej chwili przejmowania w posiadanie rozległych wód Pojezierza Mazurskiego rybactwo polskie przystępując do racjonalnego zagospodarowania tych wód winno szczególną uwagę poświęcić siei. Sieja, jako jeden z cennych gatunków ryb rodziny łososiowatych, zasługuje na szczególną uwagę i uwzględnienie jej jako czynnika hodowlanego. Trzy momenty będą odgrywać tu decydującą rolę: 1) sieja jako czynnik regulujący wszechstronne wykorzystanie biologiczne pewnego typu jezior, 2) jako cenny materiał konsumpcyjny zarówno w stanie świeżym jak i wędzonym, 3) jako czynnik składowy pogłowia, podnoszący przez swoją wysoką wartość ogólną rentowność jeziora. Pierwszy czynnik biologiczny jak i dwa inne natury gospodarczej wówczas tylko osiągną swój cel, jeśli pogłowię siei tak się wzmoże, że ryba ta stanie się handlowym przedmiotem połowu. Sieja winna wyjść ze sfery zainteresowań tylko naukowców i stać się obiektem hodowli i eksploatacji na równi z innymi gatunkami jeziorowymi. Badania zarówno obcych jak i naszych ichtiologów oświetliły kwestię biologii siei dostatecznie, aby na tym podłożu stworzyć do pewnego stopnia planową gospodarkę tym gatunkiem.

Sieja należy do ryb życiowo bardzo plastycznych czego dowodem jest wytworzenie się licznych form lokalnych — dla Europy notują 92 formy. Jeśli tylko warunki tlenowe danego zbiornika spełniają wymagania siei, kwestia pokarmu nie narządza prawie żadnych przeszkód w aklimatyzacji jej. Jak wynika z badań W i e s e g o dużą łatwość przystosowania do różnych warunków morfologicznych i hydrograficznych jeziora wykazuje sieja gęstofiltrowa — *Coregonus lavaretus* forma *generosus* — sieja szlachetna, do której należy sieja pejpuska. Badania wykazały, że sieja gęstofiltrowa znajduje dobre żerowiska zależnie od jeziora: w jednych w pasie litoralnym w innych w strefie pelagicznej, w trzecich wykorzystuje pokarm obu regionów. Wyniki badań na Pojezierzu Mazurskim wykazały, że najlepsze przyrosty daje sieja pejpuska

jeziora Sniardwy, a najintensywniejszy przyrost przypada na pierwsze trzy lata jej życia. Zatem jezioro to, jako największy zbiornik wody i najpomyślniejsze warunki stwarzający dla hodowli siei, powinien służyć jako rezerwuar krajowego materiału zarybionego.

Sieja pejuska posiada ze względu na łatwość aklimatyzacji i znaczne przyrosty największe walory hodowlane dla naszego typu jezior, które znajdują się w fazie prześciowej, do oligotrofii de entrofii. Tej więc formie siei należałoby dać pierwszeństwo przy układaniu planu zarybieniowego.

Kwestia postawienia siei Prus Wsch. na płaszczyźnie czynnika gospodarczego winna być objęta kilkuletnim planem, winna opierać się o jeden czynnik regulujący ilościowo i jakościowo materiał zarybieniowy. Ważne to ze względu na podjęcie ścisłych badań porównawczych nad warunkami wzrostu siei, które to badania obejmą zarówno środowisko wodne jak sam obiekt hodowli. Pożądana jest jak najściślejsza współpraca czynników gospodarczych i placówek naukowych.

Pokaźna ilość jezior siejowych Pojezierza Mazurskiego stwarza duże możliwości handlowe i może rokować poważną pozycję dochodową w gospodarce jeziorowej, tym nie mniej należałoby na pewien okres czasu plan zarybienia sieją zwęzić i ograniczyć się do kilku jezior uwzględniając tylko jeziora z czystym dotychczas pogłowiem siei pejpuskiej. Do nich należą: Sniardwy, Selmętno, Wielkie Zawinda, Jaśkowskie, Leminek, Nurno.

Drugą nie mniej ważną kwestią jest sprawa wieku materiału zarybieniowego. Nie jest bowiem obojętne czy zarybiamy wylęgiem siei, czy też wyprodukowanymi w stawach palczakami. Doświadczenia przeprowadzone na jeziorach alpejskich (Wagler, Elster) wykazały, że wprowadzony do jezior tych wylęg siei ginął w ogromnych ilościach, dając w rezultacie efekt nie lepszy niż w warunkach naturalnego tarła. Efekt zarybienia był słaby przy równocześnie dużych kosztach instalacji i utrzymania wylęgarni. Przy rozciągnięciu metody sztucznego zarybiania na produkcję palczaków wylęgarnie nabierają wartości, jaką ogniwo przejściowe hodowli. Z a r y b i a n i e p a l c z a k a m i daje gwarancję odłowu niema 100% zarybienia nimi, zaś odsetek strat w wylęgu siei przy zarybianiu stawów jest dużo mniejszy niż przy zarybianiu jezior. Praktyka ostatnich lat wojennych wykazała, że sieja na naszych terenach w hodowli stawowej osiąga w jednym sezonie na jesieni 18 cm długości i 70 gr. wagi. Kwestia pomocniczych stawów do hodowli palczaków w obrębie pojezierza Poj. Mazurskiego jest nader ważna, wszelkie inwestycje podjęte w tym

kierunku to krok na drodze do racjonalnego rozwiązania hodowli siei. Tam gdzie warunki terenowe nie pozwalają na budowę stawów zarybienie trzeba oprzeć na transporcie z dalszych miejscowości. Transport palczaków przy odpowiednio zorganizowanej obsłudze i technicznym wyposażeniu jest dla siei możliwy i był dokonywany z dobrym skutkiem w południowych Niemczech.

Poza omawianymi pozostaje jeszcze kilkadziesiąt jezior, mających w swojej ichtiofaunie sieję. Jedne jak Gołdawka, Luterskie posiadają obok siei pejpuskiej drugą formę o rzadszym filtrze *Coregonus lavaretus f. maraena* — sieja jeziora Madnego. Inne posiadają trzecią formę *Cor. lav. f. holsatus* — rzadkofiltrową sieję holsztyńską — jezioro Sasek, lub tylko formę „maraena“ — jezioro Zalet.

Jeziora te należy poddać ścisłej kontroli co do pogłowia siei, gdyż 8 lat a w tym 6 lat wojny, dzielących publikację *W i e s e g o* od chwili obecnej, mogą postawić nas przed dużymi niespodziankami w zapasach siei a nawet wobec całkowitego braku jej w większości jezior. Przyczyny tego mogą być różne, bądź słabe zarybianie w okresie przedwojennym, niedostateczna ochrona, rabunkowa eksploatacja wojenna albo co najprawdopodobniejsze niewłaściwie dobrana odmiana siei, która zanika na drodze naturalnej, nie znajdując odpowiednich dla siebie warunków.

Wymienione jeziora, wyjęte z pod planu sztucznego zarybiania, stwarzają inną pozycję nie mniej ważną w planowej hodowli sieji. Wszystkie pozostałe jeziora posłużyłyby przez pewien czas jako obiekty kontrolne, oparte na samorodnym utrwalaniu się pogłowia sieji i byłyby próbą w obrębie jezior nizinnych, propagowanej przez *W a g l e r a* i innych naturalnej hodowli sieji. Badacze ci w rezultacie badań nad pogłowiem sieji jezior alpejskich nawracają do starych metod gospodarki rybnej, zalecając następujące środki zaradcze: ochrona ryb w okresie tarła, ochrona tarlisk, odpowiedni dobór oczek sieci i inne. Tylko wszechstronna akcja może doprowadzić pogłowie sieji do stanu, mającego znaczenie handlowe. Dotychczasowe połowy, przeważnie odbywające się w czasie tarła, dostarczały niewielkich ilości sieji i tylko w jednym sezonie, rzucone na rynek jako materiał mało znany ogółowi i nieliczny uchodził uwagi i zainteresowania konsumenta. Sieja stanie się poszukiwana przez konsumenta jeśli stanie się przedmiotem całorocznego połowu, co można będzie osiągnąć przez zastosowanie sieci stawnych, zwłaszcza w okresie letnim, kiedy sieja schodzi na głębiny i trudna jest do połowu sieciami ciągnionymi.

Nazwa jeziora	powierz- chnia w ha	maksym. gł. m.
Orzeskie — Aryssee	1422	29
Babiety — Brabantsee	246,9	25
Białki — Blankensee	466,7	—
Borowe — Borowysee	222	21
Wąs — Buwelnosee	578,4	48
Dadaj — Dadaysee	1051	54
Dudkowskie — Duttkersee	159	10
Isinek — Eissingsee	167	—
Zgniłocha — Gimmensee	417,9	47
Gołdawka — Goldapgarsee	209	—
Ixt albo Jańskowskie — Ixtsee	1069,99	24,5
June — Junosee	322	50
Kośno — Koschnosee	383,7	40
Łańskie — Lanskersee	568,9	40
Luterskie — Lauternsee	1128	57
Leminek — Lemningsee	1008	23
Linówko — Leynauersee	75	14
Faszczce — Maitzsee	171	21
Morażek — Maransersee	167,5	—
Mamry — Mauersee	344	38
Nurno — Nariensee	2144	38,5
Narty — Narthhersee	1096,7	50
Natacz — Nataschsee	224,5	40
Notyst — Notistersee	160,7	17
Okraęle — Orkongelsee	38	—
Pieczarskowskie — Pietzarkersee	107	14
Pluszne — Plautzigersee	510	49
Probark — Probergsee	209	50
Rózkowskie — Rauschkener	47	—
Zaleń — Salentsee	543	16
Zawinda — Sawidasee	257,5	9
Sasek — Schobensee	945	—
Święte — Schwentysee	63	20
Święciańskie — Schwenzaitsee	829	24
Sedańskie — Seedanzigersee	172,5	—
Selmęno — Selmentsee	1261	22
Serwentno — Serwentsee	267,5	28
Dzierzgońskie — Sorgen	888	20
Śnirdwy — Spirdingsee	10588	25
Rajgrodzkie — Statzen	1520	25
Bosowskie — Teistimmer	235	54
Terkło — Torklosee	215	24
Wodne — Wadangsee	485,9	32
Wysztynieckie — Wystietersee	1797,7	47

Nazwy polskie zostały mi łaskawie udzielone przez pana dr. Przemysława Olszewskiego, Zakład Ichtiologii i Rybactwa Uniw. Jagiell., Kraków.

Dr K. DEMEL

Naukowe podstawy rybołówstwa morskiego (Dokończenie)

Program więc badań biologicznych nad poszczególnymi gatunkami należy zaczynać od stadiów początkowych rozwoju ryby, od *ikry* innych gatunków. Trzeba zaznaczyć, że zarówno oceanografowie jak i fachowi ichtiolodzy morscy wielki położyli nacisk na poznanie i możliwość dokładnej specyfikacji gatunkowej jaj, stadiów larwalnych i narybku. Ogłoszono liczne publikacje umożliwiające z całą precyzją określenie gatunku jaj zwłaszcza pelagicznych, uwzględniając przede wszystkim ten fakt, że większość morskich ryb użytkowych (z wyjątkiem śledzia) składa ikrę unoszącą się w wodzie. Wydano tablice i atlasy pozwalające poznać te jaja, nie tylko po rozmieszczonych w nich kropelkach tłuszczu i pigmentu, cechach specyficznych, ale i po rozmiarach, które są bardzo różne, zależnie od gatunku, mierzone według średnicy oczywiście w mikronach czyli tysięcznych częściach milimetra. Dziś więc dla planktologa czy fachowego ichtiologa nie jest wcale trudniejszą rzeczą określenie jaja ryby, prądami niesionego w toni wodnej, niż okazy dorosłego. Tylko określa posługując się mikroskopem.

Znając już ikrę danego gatunku, trzeba szukać *tarlisk*, o ile się ich przed tym nie poznało. Dwie znane drogi prowadzące do tego. Trzeba szukać bądź miejsca największego zagęszczenia ikry, bądź też kierować się należy tym, gdzie znajdujemy ryby płciowo dojrzałe, wypełnione ikrą względnie mleczkiem. Ten ostatni sposób jest mniej pewny, wobec łatwości i szybkości wędrówek, zwłaszcza w okresie rozrodu. Bardziej zaleca się poszukiwanie tarlisk przez wynajdywanie miejsc największego zagęszczenia ikry. W taki sposób, wylawiając gęstymi sieciami planktonowymi pływające w wodzie jaja na przypuszczalnym rejonie tarliskowym i licząc je następnie przez sprowadzenie do określonej, precedzonej przez sieć ilości wody, (co zależy od średnicy sieci i drogi przez nią przebytej), można się przekonać gdzie istotnie mamy największe ich zagęszczenie, odpowiadające tarlisku. W taki sposób okazało się, że flondry z Morza Północnego mają swe miejsce rozrodu w środkowych częściach morza. W taki sposób słynny oceanograf duński Schmidt doszedł do odkrycia tarlisk węgorza w głębinach Morza Sargassowego przez wylawianie coraz to bardziej młodocianych i mniejszych larw w miejscach zbliżenia się do tarlisk i wreszcie znalezienia samej ikry na głębokich

powyżej 1000 m i ciepłych do 16 — 17° toniach wspomnianego morza. Tarliska pelagiczne szprota na Bałtyku znajdują się w sąsiedztwie naszych brzegów i dalej ku północy, szczególnie między Gotlandią a Olandią u brzegów szwedzkich. Nasz śledź jesienny trze się we wrześniu i październiku przy Helu od strony Małego Morza. Tarliska flonder, bytujących latem u naszych brzegów, znajdują się na głębi Gdańskiej, stwierdzone tam bezpośrednio przez masowe połowy dojrzałych płciowo, ciekających okazów.

Podchodzimy więc rozmaitymi drogami do znajdowania tarlisk. Żadne wysiłki, choćby największe nie powinny być zaniechane dla osiągnięcia tego początkowego a jednocześnie kulminacyjnego punktu w biologii gatunku, poznania ogniska jego życia, koncentrującego się na tarlisku. Odszukiwanie i badanie tarlisk — ekologicznych siedlisk rozrostu — pozwala nam nie tylko zwiększać wydajność połowów na uprzywilejowanych miejscach skupiania się ryb dorosłych, płciowo dojrzałych, ale także umożliwia racjonalizować połowy przez ochronę tarlisk, o ile zachodzi tego potrzeba w stosunku do gatunków mniej płodnych, bądź też przez nadmierne połowy naruszonych w swych naturalnych, zrównoważonych zasobach.

Znalazłszy ikrę na tarliskach trzeba śledzić dalej jej rozwój zarodkowy, larwalny i w szczególności jak to już wiemy z poprzedniego, należy badać krytyczny okres larwy jeszcze zaopatrzonej w kończący się pęcherzyk żółtkowy a jednocześnie przechodzącej na czynne odżywianie się planktonem.

Narybek rośnie dalej, zmieniając się stopniowo w okazy młodociane, a po kilku zazwyczaj latach w formy dorosłe. Ile w biegu rozwoju zginęło okazów w stosunku do pierwotnie złożonej ikry, o tym świadczą tylko te które pozostały przy życiu, a miarą czego są właśnie połowy odpowiednio badane przez znaną nam już analizę roczników.

Wzrost narybku i młodocianych okazów do stadiów dorosłych u wielu gatunków połączony jest z bardzo urozmaiconym i pełnym czaru życiem, przeplecionym wędrówkami odżywczymi, larwalnymi i wzrostowymi, przenoszącymi młode rybki często z jednych rejonów morskich do innych, czemu najczęściej towarzyszą zmiany wyglądu zewnętrznego i wewnętrznej struktury.

Oto jak przebiega rozwój u naszej flondry. Z jaj pelagicznych, wydostałych się na powierzchnię z tarlisk na głębi Gdańskiej i dalej, licznie unoszących się w toni wodnej, wylęgają się małe larwy, które przeciwnie niż okazy dorosłe mają budowę zupełnie symetryczną i oczy osadzone

po bokach głowy jak u innych ryb. Posiadają jeszcze pęcherzyk żółtkowy. Pływają zwinnie w pozycji poziomej w warstwach wód zdala od brzegów. Ale po kilku tygodniach u tych młodziutkich flonderek dają się zauważyć znaczne zmiany w sposobie życia. Zbliżają się do brzegów i opadają na dno, kładąc się na jeden zazwyczaj lewy bok ciała. Tutaj się wygrzewają i żerują na płytkich ławicach piaszczystych. Jednocześnie przy tym nowym sposobie życia uwidaczniają się duże zmiany organizacji. Głowa skręca się skośnie a z nią razem i otwór ustny. W łączności z tym przez nierówny wzrost części głowowych, oko „wędruje” pasywnie z boku „dolnego” ciała na „górnny” do wierzchu zwrócony. Na górnej naświetlonej stronie wytwarza się barwik, podczas gdy dolna zostaje bezbarwna. Małeńka, symetryczna, pływająca flonderka rozwija się stopniowo w formę młodocianą, która powoli wyrasta w dorosłą, asymetryczną, prowadzącą definitywnie życie denne. Cały ten rozwój trwa 3 — 4 lat.

W ciągu tego kilkuletniego okresu życia flonder do wieku dojrzałego dają się stwierdzić oscylacyjne, sezonowe wędrówki, polegające na oddalaniu się od brzegów w wody głębsze na okres zimy i powrocie ponownym do brzegu na okres lata. Wędrówki na zimę w głąb stają się coraz to rozleglejsze w miarę wzrostu okazów aż do osiągnięcia swej rozpiętości najwyższej u dorosłych czteroletnich okazów na tarliskach. Decydującą rolę w tych wędrówkach odgrywają przede wszystkim czynniki termiczne i pokarm, a u płciowo dojrzałych i popęd rozrodczy.

Doświadczenia ze znakowaniem okazów na ich tarliskach, znajdujących się na głębi gdańskiej, potwierdzały w zasadzie szlaki wędrówek przeważnie do naszych brzegów, przy nieznacznym wysuwaniu się pewnych okazów w rejony zachodnie czyli na wody basenu Bornholmskiego. Nie potwierdziły natomiast jakiegoś stałego dopływu osobników bornholmskich do zatoki Gdańskiej. Dwa stada flonder: bornholmskie i gdańskie w świetle badań biologiczno-rybackich okazały się odrębne podobnie zresztą jak i stada dorszów z obu tych rejonów, wskazując do pewnego stopnia na rasowy swój charakter i lokalne rozmieszczenie.

Tylko co wspomnieliśmy o doświadczeniach nad *znakowaniem* flonder. Metodę tę szeroko stosuje się w biologicznym badaniu ryb morskich, gdyż służy do bezpośredniego stwierdzenia kierunku i odległości wędrówek, dostarczając nadto danych dodatkowych o szybkości wzrostu w okresie, dzielącym wypuszczenie znakowanego i zmierzonego okazu a jego ponownym schwytaniem. — Metodę tę zapożyczyło

naukowe rybactwo morskie od ornitologii, gdzie obrączkowanie ptaków stosuje się od z górą pół wieku dla wyjaśnienia dróg ciągu ptaków.

W rybactwie znakuje się okazy rozmaite. U flonder przy pomocy ebonitowych płytek okrągłych, zespolonych drutem srebrnym nierdzewnym, przechodzącym przez ciało u podstawy płetwy grzbietowej. Łososie znakujemy srebrnymi kolczykami, zaopatrzonymi w numer i literę państwa, przyczepionymi do promieni płetwy grzbietowej. U szczególnie śliskich i o słabych płetwach gatunków, jak węgorze, stosuje się tatuowanie. Wieloryby znakuje się pociskiem, wyrzucanym z armatki a wbijającym się w ciało olbrzymów. — Wśród rybaków ogłasza się premie za ponownie schwytane, dostarczone okazy.

Metoda dała już wiele pięknych wyników. Na Doggerbanku w taki sposób przekonano się o korzystniejszych warunkach wzrostu flonder niż w innych rejonach Morza Północnego. Najwięcej danych zebrano odnośnie samej rozległości i kierunku wędrówek. Przekonaliśmy się np. że mała odmiana łososia, zjawiająca się u naszych brzegów wczesną wiosną t. zw. mielnica do nas przybywa aż z najbardziej północnych rejonów Bałtyku, bo okazy u nas znakowane były schwytane latem aż w Torneo. — Niestety nie da się znakować wszyskkich gatunków. Śledzie, szproty i inne drobniejsze ryby pelagiczne są tak delikatne, że giną od dotknięcia, a cóż dopiero po wyjęciu z wody nawet na krótko. Znakować ich nie można. Ich wędrówki, skomplikowane nieraz i rozległe, trzeba odtwarzać i wyjaśniać innymi sposobami. A przyznać trzeba, że wędrówki tych ryb są nieraz bardzo skomplikowane i ciekawe jak np. u śledzi norweskich, połączone z t. zw. stadiami oceanicznymi, kiedy narybek oddala się od brzegów, gdzie ikra była złożona. i tam się intensywnie odżywia, rósnie, zmieniając przy tym warstwy głębokościowe pobytu, by wreszcie po kilku latach w postaci dorosłych powrócić do brzegów na tarło.

Niemniej ciekawe wędrówki stwierdzono u szprota, połączone ze zbliżeniem się do brzegów na zimę i oddaleniem na pełne wody w ciepłą porę roku. Jego sezonowy pojaw u nas rozpoczyna się z jesieni. Badania nad warunkami hydrograficznymi tego pojawu i zachowaniem się u naszych brzegów stwierdziły wielką wrażliwość na czynniki termiczne, tak że wszystko zdaje się przemawiać za tym, że one przede wszystkim decydują o kierunku ławic. Dodatkowo wchodzi tu w grę także i prądy. Pojaw szprota u naszych brzegów połączony jest z jesiennym obniżaniem się temperatury. Z bardziej północnych rejonów

Bałtyku przesuwają się szprot ku naszym cieplejszym brzegom, uciekając prosto przed zimniejszą wodą. Dalej w miarę ochładzania się wód powierzchniowych pograża się stopniowo, zajmując na okres miesięcy zimowych, stycznia i lutego, najbardziej przydenne warstwy w Małym Morzu, gdzie temperatura okazuje się o jakieś 2 stopnie wyższa niż na powierzchni. Pozytywny swój termotropizm w tym okresie przeplaca życiem, gdyż na małej przestrzeni naszych wód z łatwością jest wylawiany włokami.

Kiedy zachęteni stosunkowo łatwymi zdobyczami zaczęliśmy intensyfikować połowy tego gatunku, stosując wielkie włoki ciągnięte przez 2 kutry t. zw. tuki, wyniki okazały się z początku rewelacyjne, dając w roku 1935/36—16.000 ton tej ryby na naszych wodach przybrzeżnych czyli kilkakrotnie wyższe od połowów lat ubiegłych. Zajęliśmy pierwsze miejsce wśród producentów szprot, bijąc nawet Norwegię pod tym względem. Ale cóż się okazało? Przekroczyliśmy dozwoloną przez przyrodę normę. Wylowiliśmy zapas kilku lat przyszłych, bowiem później połowy aż do wybuchu ostatniej wojny były znikome. Analiza stad na roczniki potwierdziła to w znacznym stopniu.

Odrębnym i rozległym tematem w badaniach biologii poszczególnych gatunków jest zagadnienie *pokarmu*. Czym mianowicie ryba się żywi. Ogólny podział ryb na drapieżne, więc żywiące się innymi rybami, jak łososie, tuńczyk, niektóre dorszowate, na odżywiające się drobną fauną denną jak flondry i wreszcie ryby planktonożerne, (np. makreła, sieje, śledź, szprot) nie wystarcza dla zrozumienia życia i rozsiedlenia gatunku w zależności od pokarmu. Trzeba analizę pokarmu ryb dalej posuwać, gdyż każda ma swoje specyficzne menu, zmieniające się z wiekiem, w zależności od sezonu i terenu.

Metodyka badania pokarmu jest w zasadzie prosta, bowiem polega na analizie zawartości przewodu pokarmowego, na zbadaniu szczątków organizmów i składników pokarmowych, zawartych w żołądku i w jelitach ryby, w różnych okresach życia, w różnych porach roku i miejscach występowania. Taka analiza, przeprowadzona statystycznie więc na większej liczbie okazów, pozwala nam dopiero mniej lub więcej jasno zdawać sobie sprawę z rozmaitości pokarmu ryby, wyróżniając w nim zasadniczy, dodatkowy, okolicznościowy i przymusowy, rozmaitej wartości dla organizmu pod względem restytucyjnym i energetycznym.

To z kolei pociąga za sobą studia nad wydajnością terenów odżywczych, nad zespołami dennymi, dla ryb od-

żywiających się drobną fauną denną, i nad planktonem jako pokarmem zasadniczym dla pelagicznych ryb typu śledzi. Wiadomo bowiem, że poza okresem rozrodczym, z którym jak najściślej łączą się i wędrówki rozrodcze, kiedy ciągnąc zazwyczaj zwartymi ławicami, ryby w zasadzie nie jedzą albo bardzo mało, — życie ich sprowadza się niemal wyłącznie do nieustannego poszukiwania pokarmu, jako źródła głównego aktywności.

Gatunki denne wyszukują żerowiska o bogatej faunie dennej, gdzie najlepiej wyrastają, dając szczególnie duży przyrost mięsa rybiego z jednostki przestrzeni jak np. flondry z M. Północnego na Doggerbanku. Posuwają się planktonożerne ryby za skupieniami planktonu, za jego zagęszczeniami w postaci chmurek mniej lub więcej gęstych, i rozległych, zawieszonych w toni wodnej, poddanych wpływowi prądów, termiki, zasolenia i innych czynników hydrograficznych środowiska morskiego. Praktyczni rybacy angielscy stosują oddawna siatkę planktonową (Planktonradiator), która pozwala im wcedzać z wody i osadzać na gazie jedwabnej owe drobne organizmy, unoszące się w wodzie i w taki sposób orientować się o możliwościach spotkania ławic rybnych. Jeżeli plankton pochwycony, jest barwy czerwonej czyli składa się z drobnych raczków widłonogich są szanse spotkania w pobliżu śledzi, żywiących się takim planktonem i za nim ciągnących. W razie przewagi planktonu zielonawego, więc roślinnego, śledzi nie należy się spodziewać, bo taki plankton nie jest ich pokarmem.

Badanie pokarmu ryb i wogóle spraw związanych z ich odżywianiem się, jak widzimy jest ważną i rozległą dziedziną o bezpośrednim praktycznym znaczeniu. Przez pokarm ryby splatają się z pozostałym żywym światem morza na terenach swego bytowania. W łańcuchowej zależności odżywczej życia w morzu, podobnie jak i na lądzie, powinniśmy się kierować dążeniem do uchwycenia wszystkich ogniw, prowadzących do końcowego, jakimi są ryby, do pierwotnego, lub co na jedno wynosi, w odwrotnym kierunku. Takie tylko badanie może nas jako tako zorientować w zawilej kwestii przemiany materii w morzu i wydajności naturalnej terenów. A tedy znów prowadzi droga do racjonalizacji połowów.

Nie mogę dłużej zatrzymać się nad innymi kwestiami ściśle wiążącymi się z biologią gatunków użytkowych.

Możnaby pisać, ale to przekroczyłoby ramy niniejszego artykułu. Sądzą jednak, że i te kilka danych ogólnych, które tu przytoczyłem ilustrują dostatecznie znaczenie ba-

dań naukowo-rybackich dla praktycznych zagadnień, w szczególności dla racjonalizacji połowów.

Badania takie, wymagają specjalnych statków doświadczalnych i odpowiednio urządzonych laboratoriów, są ważne i uciążliwe, zazwyczaj długotrwałe. można powiedzieć nigdy nie skończące się, bowiem w tak rozległym środowisku jak morze człowiek prawie nigdy nie osiągnie takiego zrozumienia zjawisk jak w hodowlanym stawie, gdzie np. można zupełnie dokładnie zrównoważyć odłów racjonalny z wkładami jakie człowiek czyni.

W przeciwieństwie do rybołówstwa stawowego, drobnobziornikowego, mającego wszelkie cechy prawdziwej hodowli, rybołówstwo morskie jest raczej przemysłem gdzie środki techniczne łowu i sprawność pracy na morzu odgrywają rolę pierwszorzędną. Ma ono także widoczne znamiona sportu przy którym trening jest ważnym czynnikiem, i zawsze mogą wchodzić w grę czynniki nieprzewidziane, świadczące o nieopanowaniu przez człowieka środowiska morskiego.

Zarówno więc w rybołówstwie przybrzeżnym, eksploatującym rejony wód w bliskim sąsiedztwie lądu, rybak morski jest zawsze narażony na niespodzianki, wynikające ze skoiarzenia się bardziej lub mniej korzystnych warunków. Ryby przychodzą do brzegów raz w większej ilości raz w mniejszej, kiedy indziej znów zawiodą całkowicie. nie wiadomo z jakich powodów. Czy z nadmiernego odłowu w latach poprzedzających; czy z niekorzystnych warunków klimatycznych; czy wreszcie z przyczyn, których szukać należałoby kilka lat wstecz, w okresach krytycznych rozwoju danego gatunku. którego stan ilościowy w ostatecznej konsekwencji spowodowany jest być może nawet wpływami kosmicznymi (np. stanem usłonecznienia warunkującym rozwój planktonu roślinnego jako podstawy odżywczej zwierząt).

Jedynie nieustanne badanie biologii danej ryby, jej życia i warunków, wiążących ją z życiem innych organizmów oraz ze środowiskiem w jakim bytuje może jako tako zorientować nas o roli jaką odgrywa w gospodarce morza, o jej ilościowych wahaniami naturalnych, o jej wędrówkach, okresach i miejscach pojawu etc.

W jeszcze większym stopniu wydaje się to konieczne w rybołówstwie dalekomorskim, eksploatującym rejony mórz i oceanów z dala od brzegów. Badania nad jak najszerszej pojętą biologią ryb jedynie stwarzają nam widoki na lepszą eksploatację tych skarbów morza — ostatnich

ogniw produkcji życia morskiego, jakimi są gatunki użytkowe.

Morze jest wielkim, rozległym środowiskiem życia, w którym bogactwa w postaci ryb użytkowych są prawie że nieograniczone. Taki pogląd wysuwa niekiedy krytyczne ustosunkowanie się do badań rybacko - morskich. Powiadają niektórzy, że duże środki materialne na te badania konieczne nie zostają potwierdzone wynikami praktycznymi, że i bez tych badań rybacy będą łapać tak jak dotąd łapali. Powiadają krytycy tych badań, że zapasy ryby w morzu są tak wielkie, że człowiek nigdy nie zdoła ich wyczerpać.

Taki jednak pogląd nie jest słuszny, zwłaszcza jeżeli zechcemy spojrzeć nieco dalej w przyszłość. Wszystko bowiem przemawia za tym, że człowiek wylawia z morza pokarm coraz więcej i coraz więcej jeszcze będzie go wylawiać. Intensyfikacja połowów wzmagają się. Coraz więcej kraje budują trawlerów, dryfterów i kutrów. Coraz więcej stosują narzędzi łowu, coraz bardziej skutecznie wylawiających ryby. Zwiększa się rejon eksploatacji morza i przenosi z wód przybrzeżnych, płytkich na miejsca głębsze, położone zdala od brzegów. Jaki to da wynik z biegiem lat, trudno jest przewidzieć, ale można już obecnie wnosić, że pewne miejsca zbyt intensywnie odławiane zarówno na Bałtyku jak i na Morzu Północnym, zwłaszcza te na których uprawiają rybołówstwo włokami dennymi (flondrowe) już dziś zaznaczają się zmniejszeniem produkcji i wymagają zastosowania przepisów ochronnych czyli racjonalizacji połowów, ich ograniczenia przynajmniej na pewnych terenach i w czasie, a także w stosunku do rozmiarów minimalnych połowianego gatunku.

Wydaje się mało prawdopodobne, aby człowiek mógł w przyszłości wydatniej zwiększyć zapas ryb w morzu, bowiem ten uwarunkowany jest całym kompleksem czynników wyrównywujących się w środowisku morskim, a nad którym człowiek w zasadzie nie panuje. Nawet miliony narybku wyhodowane w wylęgarniach stanowiłyby znikomą ilość w porównaniu do zapasów tworzących się normalnie w morzu, choć nie jest wykluczone, że doprowadzenie ich do stadiów bardziej odpornych, o mniejszej już śmiertelności kto wie czy nie dałoby pewnych wyników. Przyszłość dopiero na to odpowie. Narazie jednak takich ryzykownych a bardzo kosztownych przedsięwzięć żadne państwo nie próbuje na szerszą skalę rozwijać.

Tymczasem wiemy jednak, że produkcja życia danej przestrzeni morskiej, której ogniwem końcowym są maso-

wo występujące ryby użytkowe. wylawiane przez człowieka, zależy w ostatecznej konsekwencji przede wszystkim od ilości soli pokarmowych, zawierających niezbędny dla budowy białka, azot i fosfor (fosfatów, azotanów), rozpuszczonych w górnych, usłonecznionych warstwach wody. Jest to źródło odżywcze planktonu roślinnego, którym odżywia się plankton zwierzęcy a tym ryby planktonożerne i wszystkie inne w swych okresach młodocianych, jako narybek. Sole te służą także jako podstawa pokarmowa i dla przytwierdzonej roślinności przybrzeżnej, obramowującej dno morza w warstwach prześwietlonych, a tworzącej po zbutwieniu źródło pokarmu dla drobnej fauny dennej — drugiego obok planktonu źródła pokarmu ryb, zwłaszcza w pobliżu brzegów. Być może zwiększenie ilości tych soli. doprowadzenie ich do warstw górnych, naświetlonych zwiększyłoby wydatnie ilość ryby. Być może taki sposób znajdzie w przyszłości rozwiązanie, bowiem olbrzymie zapasy tych soli znajdują się w głębinach oceanu. Przyszłość dopiero na to nam odpowie.

Narazie jednak pozostają nam w rybołówstwie morskim jako jedynie pewne dwie drogi: dążenie do racjonalizacji połowów czyli ustalenia granic dozwolonego odłowu, w tym sensie aby wylawiając maksymalnie, nie niszczyć jednak zapasów ryby, zapasów lat przyszłych, nie niszczyć młodej ryby, która jeszcze nie odbyła tarła, więc płciowo niedojrzałej; drugą jest stwarzanie możliwości prognozy czyli przewidywanie pojawów a także ilościowych połowów na najbliższą przyszłość, jak to widzieliśmy w przypadku urodzajności pewnych roczników u śledzi norweskich, w związku z poznaniem warunków sprzyjających masowemu występowaniu ryb.

W dzisiejszym rybołówstwie morskim jest to jedynym programem realnym opartym o naukowe podstawy.

Głosy Rybaków

Inż. ALEKSANDER KOZŁOWSKI

Potrzeba ogólnopolskiego, powszechnego zjazdu rybaków

Wobec epokowych zmian w naszej strukturze państwowej, faktu posiadania nowych rozległych terenów słodkowodnych i morskich przed społeczeństwem rybackim stało ogromne i odpowiedzialne zadanie zorganizowania całości kształtu gospodarki rybackiej. Jest już najwyższy czas, aby

zdać sobie sprawę z tego co posiadamy i uprzytomnić sobie jakie rzeczywistość ta nakłada na nas obowiązki. Nie wolno przez separatystyczną, nieskoordynowaną gospodarkę dopuścić aby nasze tak świetnie rozwijające się rybactwo zeszło przy braku ogólnego planu gospodarczego na manowce. Tylko jednolity plan wszechstronnie opracowany w oparciu o czynniki rządzące może nas jako jedną z gałęzi produkcji gospodarczej uchronić od chaosu i ustrzec od błędów, które jak wiemy z trudem tylko dają się odrabiać.

Nie będę na tym miejscu uzasadniał potrzeby unormowania stosunków w rybactwie, jest to rzecz tak oczywista, że nie wymaga uzasadnienia, zauważyć tylko pragnę raz jeszcze, że im prędzej to nastąpi, tym lepiej. Uważam, że demokratyzacja i daleko idąca przemiana społecznych stosunków w powojennej Polsce, wymaga żeby o tym jak ma wyglądać organizacja rybactwa w Polsce, zdecydowali sami rybacy. Zdaniem moim należałoby w możliwie krótkim czasie wybrać komitet organizacyjny zjazdu rybackiego, celem zaś ostatniego byłby wybór komisji, która na podstawach dezyderatów zjazdu opracowałaby projekt organizacji rybactwa, przedkładając go miarodajnym czynnikiem.

Sądzę, że będę wyrazicielem znacznej opinii rybaków, jeżeli ze swej strony zaproponuję, by do komitetu organizacyjnego zjazdu rybackiego weszli Prof. Dr. Franciszek Staff. Prof. Dr. E. Schechtel, Dr. St. Sakowicz i Prezes L. Dreczkowski, którzy według własnego uznania mogliby dokoopować dalszych członków komitetu organizacyjnego.

Żeby zjazd rybaków możliwie się udał, jak również uniknął jałowej dyskusji, komitet organizacyjny, zdaniem moim, między innymi musiałby:

1. sporządzić listę osób, które uważałyby za potrzebne i pożyteczne zaprosić na zjazd,
2. powierzyć poszczególnym osobom opracowanie referatów o dotychczasowym stanie rybactwa i jego potrzebach, względnie też innej treści z uwzględnieniem poszczególnych terenów wodnych,
3. zwrócić się do poszczególnych Urzędów i Organizacji, by na własny koszt delegowały na zjazd pracowników zatrudnionych w rybactwie, wskazanych przez komitet organizacyjny zjazdu,
4. wysłać zaproszenia do niektórych rybaków pracujących w terenie.

Uczestnicy zjazdu rybackiego bez względu na to w jakim Urzędzie lub Organizacji pracują, niezależnie od stanowiska jakie dzisiaj zajmują, kierować się powinni wyłącznie troską o ogólne dobro rybactwa oraz jego jak najlepszą.

trwałą organizację na przyszłość. Przypuszczam, że rybacy biorący udział w ewentualnym organiazyjnym zjeździe rybackim, wysuną odpowiednie dezyderaty organizacyjne jak również wybiorą komisję, skład której będzie najlepszą gwarancją, że dezyderaty te nie tylko zostaną należycie opracowane, lecz że komisja dołoży również wszelkich starań u miarodajnych czynników, by opracowana przez nią organizacja naszego rybactwa weszła istotnie w życie.

A. MAZARAKI

Przypomnienia na czasie

Jak winien być przygotowany staw zimochów, w którym zamierzamy przechować materiał obsadowy, przypomnę krótko.

Gładko wykoszony, szuwary, trawy usunięte, rowy poczyszczony, niższe partie złane mlekiem wapiennym, groble skontrolowane, zastawki w mnichach dobrze dopasowane. by łatwo dały się podnosić, a nie przepuszczały wody. Rów odpływowy starannie odczyszczony tak, by na wiosnę można było odłowić narybek na siatkę za mnichem.

Śpiętrzenie wody winno być przed zamarnięciem doprowadzone do najwyżej dopuszczalnego poziomu.

Obecnie musimy stale kontrolować dopływ wody, aby w okresie silnych mrozów nie był zbyt skąpy, a w razie odwilży zbyt obfity.

Szczególniejszą uwagę należy zwrócić na okres przedwiosenny, gdy zimochów pokryty jest grubszą powłoką lodu, a słońce przygrzeje i ruszy wierzchnia woda z pól, aby ta mętna woda (kawa) nie dostała się do zimochowu. Lekkie cząstki organiczne, które ona niesie, skoro dostaną się do zimochowu, zaabsorbują przy rozkładzie duże ilości tlenu, co w rezultacie może spowodować masowe śnięcie. Aby uniknąć takiego wypadku, należy wtedy w dzień dopływ całkowicie zamknąć, a dopuszczać wodę tylko nocą, skoro przy mrozek zahamuje spływy i płynie woda czysta.

W żadnym wypadku nie należy dopuścić, by woda weszła na lód, gdy się to jednak przypadkiem zdarzy, należy czempędzej mocniej upuścić wodę, by wytworzyć chociaż brzegami próżnię między lodem i powierzchnią wody.

Jeśli będziemy mieć zimę stałą i śnieg pokryje lodową pokrywą, należy odgarniać i odmiatać drogi na zimochowie tak, by promienie słoneczne mogły przez lód przenikać. Rąbanie szeregu przerębli, jak to bywa w zwyczaju, jest niepotrzebne, a nawet szkodliwe — wystarczy jeden „kontrolny“ przy dopływie.

Natomiast mnichy winny być stale zwalniane z kleszczy lodowych, które je niszczą — należy stale odrąbywać, aby zaś sobie pracę ułatwić, dobrze jest otoczyć je powiązanymi drutem pęczkami trzciny, lub szuwaru.

Jeśli zachowamy tych parę wskazań, a mamy wpuszczony materiał zdrowy i nie za gęsto, możemy liczyć na minimalny ubytek sztuk i wagi.

Inż. K. STEGMAN

Stawiarze, prowadzcie zapiski gospodarcze!

Umiejętne dobranie obsad dla poszczególnych stawów jest jednym z najważniejszych czynników, warunkujących optymalne wyzyskanie naturalnego pokarmu, a co za tym idzie, osiągnięcie najlepszych wyników gospodarczych. Wszelkie obliczenia, przeprowadzane na ten temat, opierają się bądź na szacunku wydajności rybackiej terenu, bądź też na zapiskach gospodarczych. Te ostatnie, o ile są uczciwie i skrupulatnie prowadzone, mają znacznie większą wartość gdyż dostarczają dokładniejszych danych aniżeli te, które mógłby ustalić najbieglejszy taksator. Z tego też powodu sumienne notowanie wszelkich czynności na poszczególnych stawach ma pierwszorzędne znaczenie i winno być przez każdego kierownika prowadzone. Notatki te winny obejmować nie tylko datę obsadzenia i odłowu, ilość, wagę, rocznik i gatunek ryb wpuszczonych i odłowionych lecz również wszelkie prace, mające na celu zwiększenie produkcji. Będą obejmowały one zatem wszelkie dane, dotyczące osuszania, uprawy, dezynfekcji, wykaszania, zastosowania nawozów, karmienia i kąpeli. Przy wszelkich czynnościach wskazane jest podać datę oraz krótką charakterystykę przeprowadzonych prac, np.: osuszenie średnie, orka na 10 cm całego stawu i t. d. Wreszcie celowe jest podanie różnych spostrzeżeń, jakie się nasuną kierownikowi jak np.: zdrowotność, reperacje urządzeń technicznych, ogólne warunki produkcji i t. p.

Zapiski takie składają się z biegiem lat na historję stawów, która jest cennym materiałem dla dalszego gospodarowania w rękach doświadczonego rybaka.

Okres wojenny zniszczył większość zapisków. Jest zatem rzeczą konieczną jaknajszybsze rozpoczęcie ich prowadzenia od nowa, ponieważ każdy utracony rok jest niepowetowaną stratą pod tym względem.

Zanim Związek Organizacji Rybackich R. P. zdoła zaopatrzyć gospodarstwo w odpowiednie formularze lub książki gospodarcze, kierownicy gospodarstw mogą zaprowadzić najprostszyszy sposób notowania w zeszycie.

Celem ułatwienia prowadzenia zapisów podaję schemat pozycji wraz z przykładem dla jednego ze stawów.

Staw N N

Powierzchnia ogroblowana. 4 ha

data	obsadzono ryba	sztuk	kg	na ha		waga sztuki gr	U w a g i
				sztuk	kg		
20.4.45	kroczi k ₂	1000	250	285	71	250	z zimochowu Nr. 2, kapane w 2½% soli 20 minut
21.4.45	narybek k ₁	2000	100	571	28	50	z zimochowu Nr. 1, kapane w 2½% soli, 20 minut
10.6.45	wycier k ₀	4000	—	1142	—	—	z przesadki A, nie kapany, żwawe, wygląd zdrowy

Osuszenie: 20.10.44

oczyszczono rowy — osuszenie b. dobre;

Uprawa: 25.10.44

zdrapaczowano całą powierzchnię na głębokość 10 cm. gęsiemi łapkami;

Dezynfekcja: zwapnowano rowy i zakłębnięcia dna — zużyto 10 q CaO;

Zalano: 20-25.3.45
napelniono wodą;

Koszenie: 15.5.45;
wykoszono cały staw;
10.6.45
wykoszono ponownie cały staw. Odrozło 10% szuwarów;

Nawożenie: 22.5.45;
wysiano 7 q. superfosfatu.
25.5.45.
wysiano 7 q. CaO- po wapnowaniu pojawił się zakwit wody.

Preliminarz ilości paszy:
37,5 q. łubinu;

Karmienie: od 15.7. — 30.9.45 skarmiono 375 q. w tym łubinu żółtego — 750 kg. ryb.

Różne spostrzeżenia: trwały zakwit sinicy (*Aphanizomenon*).
Zabito 5 czapli, 10 piżmaków.

Staw N N₁

powierzchnia zalewu 3,5 ha.

w dniu 15.VII.

data	odłowiono	sztuk	kg	waga sztuki gr	manco		przyrost brutto w kg.		Uwagi
					sztuk	%	z całości	z 1 ha	
1.10.45	K ₃ handlówka	900	900	1000	190	10	650	185	K ₃ i K ₂ na sprzedaż
	K ₂	1600	800	500	400	20	700	200	
	narybek K ₁	2000	100	50	200	50	100	28	wygląd ryb zdrowy

Przyrost brutto 1450 kg — 414 kg./ha

„ na łubinie 750 kg — 214 kg./ha

przyrost bez żywienia 700 kg — 200 kg./ha

(miejsce na obliczenie współczynników
produkcji)

Tego rodzaju notatki są już dostatecznie dokładne i spełniają całkowicie swoje zadanie. Konta, takie, posiadają wszelkie kategorie stawów.

Prócz notatek tego rodzaju celowe jest sporządzenie zestawienia rocznego produkcji. W zależności od zamiłowań kierownika danego gospodarstwa stawowego, zestawienia te mogą zawierać mniej lub więcej pozycji.

Materiały do poznania stosunków rybackich w Polsce

W. KORZYNEK

Rybacktwo w Okręgu Mazurskim

W okręgu Mazurskim posiadamy 1045 jeziora o łącznej powierzchni 98.519.72 ha. z czego w powiatach położonych jest:

Olsztyn	jezior	95	o łącznej pow.	6289.18	ha
Pisz	..	79	17032.04	..
Łuczany	..	61	10717.77	..
Nibork	..	67	3480.07	..
Szczytno	..	62	5046.58	..
Ostród	..	133	7100.55	..
Reszel	..	32	3351.01	..
Zadzbork	..	142	15158.42	..
Węgoborek	..	92	12604.65	..
Bartoszyce	..	5	179.51	..
Braniewo	..	5	120.85	..
Morag	..	94	8625.87	..
Hawka	..	25	288.57	..
Paślęk	..	9	369.26	..
Rastembork	..	26	1011.36	..
Susz	..	90	5366.44	..
Liebkark	..	28	1577.19	..
Razem		1045		98519.72	ha

Zarząd i eksploatację jezior okręgu mazurskiego prowadzi Wydział Rybacki przy Urzędzie Pełnomocnika Rządu R. P. na okręg mazurski w Olsztynie. Posiada on w okręgu 11 instruktorów rybackich, pełniących jednocześnie funkcję referentów rybackich przy starostwach. Referenci powiatowi mają za cel: obsadzanie jezior przez grupy rybackie i śledzenie za racjonalnym odłowem ryb, obserwacje czy wszystkie odłowiona ryba zostaje przekazana we właściwe miejsca, lub gdzie jest wyznaczony kontyngent rybakowi z ha, czy takowy na czas bywa dostarczony, a także czuwają nad tym, czy rybak za dostarczoną rybę otrzymuje należytą zapłatę i w terminie. Odbiorem ryby i rozprowadzeniem jej zajmuje się z upoważnienia Centrali Obrotu i Przetwórstwa Rybnego w Warszawie Mazurska Spółdzielnia Rybacka w Olsztynie i jej filie w miastach powiatowych: Morag, Susz, Ostród, Zadzbork, Łuczany, Węgoborek i Pisz, za wyjątkiem ryb odłowionych przez przedsiębiorstwo „Spar“ z siedzibą w Łuczanych i przemysł rybny „Rybol“ w Olsztynie.

Mazurska Spółdzielnia Rybacka, otrzymując rybę od rybaków loco brzeg jeziora, płaci mu w ten sposób: 50 proc. dostarczonej ryby oblicza po cenie kontyngentowej, co przy szczupaku wynosi zł 7.— za 1 kg, zaś drugie 50 proc. po cenie wolnego rynku, co przy szczupaku wynosi zł 40.— za 1 kg. Mazurska Spółdzielnia Rybacka w Olsztynie, jako pierwsza powstała placówka rybacka w okręgu Mazurskim, otrzymała dość dużą pożyczkę od pełnomocnika Rządu R. P. na Okręg Mazurski w kwocie 1.100.000 zł. za które zakupiła w firmie „Iwis“ w Grodzisku sieci rybackie i wszelki sprzęt, potrzebny dla rybołówstwa. Dziś ma

możność wyposażyć na warunkach kredytowych każdą grupę rybacką, czy też pojedynczego rybaka, we wszelki sprzęt rybacki i w ten sposób daje możliwość nawet najbiedniejszej jednostce uruchomienia swego własnego warsztatu, który ma wszelkie możliwości szybkiego rozwoju. Prócz tego czuwa nad tym, by powstałe grupy rybackie pracowały na zasadach spółdzielczości i by rybak nie był wyzyskiwany przez swych kierowników grup. Już w krótkim czasie wszystkie grupy rybackie zarejestrują się jako Spółdzielnie Pracy, a ich przedstawiciele jako osoby prawne wejdą jako członkowie do Mazurskiej Spółdzielni Rybackiej w Olsztynie. Wtedy nawiąże się wspólna nić pracy pomiędzy producentem a handlem rybą i nareszcie doczeka się rybak, że nie będzie wyzyskiwany w ten sposób, jak to się działo w minionych latach, kiedy zmuszony był za pół darmo oddać swą rybę handlarzowi lub przesłać do komi-sowej sprzedaży hurtownikowi.

Okręg mazurski był bardzo bogaty w rybę. Przed wojną roczny odłów zamykał się w granicach 3,5 miliona kg rocznie, dziś zaś jest bardzo mało eksploatowany, a to z braku fachowych sił i różnych przeszkód, jakie na każdym kroku spotyka rybak w terenie.

Bardzo dużo rybaków amatorów zwiedziło Mazury, lecz wszyscy ci szukali lekkiej pracy i prędkiego wzbogacenia się i oni to przyczynili rybactwu mazurskiemu olbrzymie straty przez wyszabrowanie dużej ilości nowych sieci.

Drudzy to ci rybacy, którzy przyjechali tu z myślą o stworzeniu sobie własnej placówki, zapewniającej im w przyszłości spokojną i intratną pracę. Ci rybacy pozostali na miejscu i dziś nie jeden ma piękny warsztat pracy, o którym dawniej nawet nie marzył, ale by go mieć i utrzymać, trzeba się rzetelnie wziąć do pracy i nie zniechęcać niepowodzeniami, jakie nas wszystkich od czasu do czasu spotykają na Mazurach. Trzeba mieć mocną wiarę w to, że po przetrwaniu tych ciężkich chwil, przyszłość będziemy mieli spokojną i pewną.

Okręg Mazurski, nie patrząc na to, że mocno zawiódł się na wszystkich amatorach rybakach, w dalszym ciągu zaprasza rybaków fachowców do masowego przyjazdu na Mazury, gdzie każdy rybak będzie miał zapewnioną pracę na jeziorach.

Wydział Rybacki w Olsztynie każdego zgłaszającego się rybaka informuje jakie jeszcze jeziora nie są zajęte i w jakich powiatach położone, skierowuje go do instruktora, który zapoznaje z miejscowymi warunkami pracy. Wtedy dopiero kandydat na rybaka może zdecydować co

ma z sobą począć, czy zostać, czy też powracać do domu. Każdy nowoprzybyły rybak otrzymuje pewien obszar wód do eksploatacji, w zależności od jego zdolności fachowych. Każdemu rybakowi przydziela się w pobliżu jeziora sadybę rybacką, składającą się z domu mieszkalnego, budynków gospodarczych i pewnej ilości ziemi ornej od 6 do 10 ha. Wszelki poniemiecki sprzęt rybacki, jak łodzie i sieci, przechodzą na własność nowego rybaka, ma on prawo dowolnie tym rozporządzać. W razie gdyby na przydzielonym jeziorze nie znalazł żadnego sprzętu rybackiego, a nie posiadał własnego, wtedy z pomocą przyjdzie mu Mazurska Spółdzielnia Rybacka w Olsztynie, dając na kredyt potrzebną ilość sieci rybackich. Należność za nie będzie mu potrącana stopniowo z dostarczonych ryb do spółdzielni. A więc każdy rybak, który zna swój fach i ma zdrowe ręce do pracy ma możliwość stworzenia na ziemi mazurskiej swego własnego warsztatu pracy, lub ostatecznie, jako równouprawniony członek spółdzielni pracy wejść do już przedtem powstałej placówki rybackiej.

Inż. MICHAŁ SZYMCZUK inspektor rybactwa

Rybactwo na terenie woj. białostockiego

Rybactwo na terenie województwa białostockiego w ciągu 6 lat wojny bardziej niż w innych województwach ucierpiało a to na skutek wielokrotnego przechodzenia frontu, a co za tym idzie zniszczenia zarówno urządzeń technicznych jak i samego rybostanu.

Gdy w dniu 14 sierpnia 1944 r. został zorganizowany Wydział Rolnictwa powstał również przy Wydziale tym dział rybactwa. Do zakresu prac tego działu należała opieka nad gospodarstwami stawowymi, rzekami i jeziorami. Rozpatrzmy kolejno pracę w poszczególnych wymienionych działach:

Gospodarstwa stawowe.

Wskutek działań wojennych, przemarszu i postoju liczących grup wojsk, większość gospodarstw częściowo lub całkowicie została zniszczona, a to przez wyrąb mniczków, odłów ryby handlowej, tarlaków jak i narybku. Pierwszą zatem troską, jeżeli chodzi o stawy, było zabezpieczenie i uratowanie od zniszczenia narybku i jeżeli gdziekolwiek pozostały resztek tarlaków. Wskutek braku środków lokomocji i niemożliwości dojazdu oraz zajęcie gospodarstw przez grupy wojsk, nie wszędzie można było dotrzeć w porę i ocalić materiał zarybieniowy, i tak większość gospo-

darstw została odłowiona. Bywały wypadki jak np. w Andryjankach pow. Bielsk zostało wyłowione 70.000 narybku i zasolone w beczkach, wskutek ciepła, jednak po tygodniu narybek jako niezdatny do użytku został zakopany.

W pierwszym rzędzie objęto opieką i obsadzono personelem następujące gospodarstwa: 1) Knyszyn — 800 ha, 2) Dojlidy — 150 ha, 3) Waliły — 65 ha, 4) Pietkowo — 80 ha, 5) Bystre — 40 ha, 6) Andryjanki — 15 ha, 7) Poryte Jabłoń — 140 ha, 8) Strabla — 30 ha. 9) Piłatowszczyzna — 20 ha. Razem — 1340 ha.

W kilku z wyżej wymienionych gospodarstwach pozostała niewielka ilość tarlaków oraz część narybku, który zabezpieczono przed dalszym niszczeniem. Materiał ten miał stanowić podstawę do dalszej hodowli. Na terenie województwa białostockiego pozostawało jeszcze 16 gospodarstw. częściowo posiadających materiał zarybieniowy i tarlaki. Gospodarstwa te późniejszym zarządzeniem ministra Rolnictwa i Reform Rolnych zostały przekazane Wojewódzkiemu Związkowi Samopomocy Chłopskiej. Przy Wydziale Rolnictwa pozostało więc 9 wymienionych wyżej gospodarstw, które należało uruchomić. W pierwszym rzędzie odbudowano część zimochowów w gospodarstwie Knyszyn, Dojlidy, Piłatowszczyzna, Strabla i Pietkowo, gdzie zachowało się część materiału obsadowego a mianowicie 2851 szt. kroczków. 285.080 szt. narybku i 91 szt. tarlaków. Do wiosny materiał ten jednakże całkowicie nie dochował się, gdyż w kilku gospodarstwach wyrąbano powtórnie mnichy i zniszczono część narybku i tarlaków. Wczesną wiosną przystąpiono do remontu istniejących mnichów, budowy nowych mnichów. śluz, celem zalania stawów i uruchomienia gospodarstw. Dzięki subwencji Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych większą część stawów zdołano uruchomić na wiosnę i obsadzić, a mianowicie:

1. Knyszyn	zalew	550 ha	obsada	76.000 szt.	narybku
2. Dojlidy	..	110 ha	..	40.000 szt.	..
3. Waliły	..	65 ha	..	2.400 szt.	..
4. Piłatowszczyzna	..	20 ha	..	9.150 szt.	..
5. Pietkowo	..	45 ha	..	27.000 szt.	..
6. Bystre	..	40 ha	..	2.000 szt.	..
7. Strabla	..	20 ha	..	2.500 szt.	..
Razem		850 ha		159.050 szt.	..

Po przeprowadzeniu zarybienia stawów narybkiem przystąpiono do dalszych robót i remontów celem uruchomienia stawów dla produkcji narybku tegorocznego, wykorzystu-

jąc tę ilość tarlaków jaką gospodarstwa posiadały. Ogółem uruchomiono 208 ha stawów pod wycier i wychów narybku i przeprowadzono kampanię tarliskową. Tarlaków jednak okazało się za mało i nie we wszystkich gospodarstwach tarło przeprowadzono należycie. W gospodarstwie Knyszyn gdzie była nadwyżka tarlaków nie można było ich przerzucić do innych gospodarstw, gdyż w Knyszynie przez szereg lat panowała posocznica karpia i przerzucenie tarlaków stamtąd spowodowałoby przeniesienie choroby na inne gospodarstwa. Wobec tego przerzucono jedynie tarlaki ze zdrowych gospodarstw jak Pietkowo i w rezultacie tarło odbyło się w następujących gospodarstwach:

Knyszyn	6 kompletów
Dojlidy	2 komplety
Walify	1 ..
Strabla	1 ..
Pietkowo	2 ..

Razem 12 ..

Ponadto przerzucono na dzikie tarło po jednym komplecie w Dojlidach, Piłatowszczyźnie i Andryjankach. Razem więc puszczono 15 kompletów. Najlepsze wyniki mamy w Knyszynie, następnie w Pietkowie i Dojlidach. W innych wyniki są słabe, gdyż nie można było zbyt długo tarlaków trzymać w tarliskach ze względu na możliwość zniszczenia tarlaków co w kilku gospodarstwach miało miejsce. W czasie tarła zostały zrabowane: 1 komplet w Piłatowszczyźnie, 11 sztuk w Knyszynie, 2 sztuki w Dojlidach i 1 sztuka w Pietkowie. Niezależnie od tego wielokrotnie miały miejsce wypadki rąbania mnichów, śluz, rzucania granatów, a nawet min, co niewątpliwie przyczyni się w dużej mierze do braków przy jesiennych odłowach.

Gospodarka rzeczna.

W zakresie gospodarki rzecznej w pierwszym rządzie został opracowany podział dorzecza rzeki Narwi na obwody rybackie. Utworzono ogółem w dorzeczu rzeki Narwi 30 obwodów rybackich, o podziale tym zostało wydane orzeczenie wojewody białostockiego.

Rzeka Biebrza była podzielona przed wojną na obwody rybackie i granice dotąd pozostają bez zmian. Poza orzeczeniem o podziale na obwody zostało wydane zarządzenie wojewody białostockiego co do połowu ryb na wodach otwartych oraz o sposobie wykonywania rybołówstwa przez dzier-

zawienie obwodów. Na dzierżawę obwodów jednak rybacy zawodowi zaledwie poszli w kilku miejscowościach. Na inne obwody brak było chętnych, gdyż rybostan niszczone był w dalszym ciągu granatami i minami, poza tym panuje tu do dziś samowola: rybacy łowią na własną rękę bez wydzierżawiania obwodu, korzystając z tego, że w wielu miejscowościach jest zupełny brak kontroli. Dotychczas zawarto umowy na 7 obwodach rybackich, jednakże i ci dzierżawcy nie płacą czynszu dzierżawnego, ani też nie ponoszą świadczeń rzeczowych, gdyż doznają oni napadów od innych rybaków, uprawiających kłusownictwo z braku możliwości należytego nadzoru. W miarę możności przeprowadza się jednak kontrolę obwodów rybackich, a ostatnio również rynków rybnych w związku z czym zmniejsza się podaż ryby z nielegalnego połowu. Należy się spodziewać, że rybacy pójdą na dzierżawę wówczas dopiero, gdy zapanuje w terenie zupełny spokój i ryba przestanie być niszczone, wskutek bowiem dość wysokiego kontyngentu rybacy nie są w stanie utrzymać się z obwodu rybackiego i opłacić czynsz dzierżawny oraz kontyngent.

Gospodarka jeziorowa.

O ile w rzekach rybostan został silnie wyniszczony na skutek używania materiałów wybuchowych to tymbardziej i jeziora ucierpiały przez niszczenie ryby nie tylko handlowej lecz co gorsze i narybku na wielką skalę, zwłaszcza że dostęp do jezior jest łatwiejszy i możliwość użycia łodzi ułatwia rzucanie min i granatów w dużej ilości. Sprawa zarybienia jezior jeszcze przed wojną na tutejszym terenie pozostawiała wiele do życzenia, gdyż istniała tu zaledwie jedna wylęgarnia na Wigrach oraz w ostatnim roku przed wojną rozpoczęto z dobrym rezultatem produkcję narybku sandacza i leszcza dla celów zarybieniowych. Wylęgarnia przetrwała do r. 1944, jednakże w zimie 1945 r. uległ częściowemu zniszczeniu budynek oraz aparatura, składająca się z ponad 100 istniejących jeszcze aparatów wylęgowych. Gospodarstwa stawowe, produkujące narybek, dla zarybienia obwodów rybackich, również zostały zniszczone, tarlaki wylowione tak, że województwo białostockie pozostaje na pewien czas bez jakiegokolwiek możliwości produkcji narybku dla celów zarybieniowych, co przy silnym wyniszczeniu narybku materiałami wybuchowymi nie pozwoli przez dłuższy czas na podniesienie produkcji jezior.

Większość jezior na terenie woj. białostockiego należy do Dyrekcji Lasów Państwowych. Wydział Rolny posiada jedynie mniejsze jeziora, należące przed wojną do właścicieli

majątków. Ogólna liczba tych jezior jeżeli chodzi o pow. szczuczyński, augustowski i suwalski wynosi 44 o całkowitej powierzchni 3866 ha. Dotychczas została wydzierżawiona grupa jezior rajgrodzkich reszta natomiast wskutek niemożności dojazdu oraz wspomnianego wyżej wyniszczenia rybostanu nie została należycie wykorzystana. Ostatnio na skutek przyłączenia do województwa białostockiego trzech powiatów. Pojezierza Mazurskiego stan posiadania Woj. Urzędu Ziemińskiego znacznie się zwiększył. Sam powiat Elk posiada 68 jezior o ogólnej powierzchni 7756 ha z których utworzono 8 obwodów rybackich. Obwody te zostały już w większości wypadków objęte w eksploatację przez zrzeszenia rybaków zawodowych, organizujących się w zespołach rybackich lub rybackie spółdzielnie pracy. Największe trudności w należytej organizacji połowów jeziorowach stanowi brak sieci i niewodów co niepozwala na pełne wykorzystanie zapasów jezior.

Z Instytucyj i Organizacyj

P. STRAŻA

Centrala obrotu i przetwórstwa rybnego

Powołane do życia przez Ministra Apropowizacji i Handlu w dniu 28 czerwca 1945 roku przedsiębiorstwo państwowe p. n.: „Centrala Obrotu i Przetwórstwa Rybnego“ ma zaspakajać aprowizacyjne potrzeby kraju w zakresie ryb i przetworów rybnych i przy wykonywaniu tych zadań ma prawo dokonywać skupu ryb i przetworów rybnych na rynku wolnym — posiada prawo wyłączności w dziedzinie skupu ryb na rynku reglamentowanym, — ma prawo rozprowadzać surowiec rybny i przetwory rybne w kraju i dokonywać obrotów rybami i przetworami rybnymi z zagranicą, — władna jest przejmować w użytkowanie i zarząd państwowe, poniemieckie i opuszczone, oraz uruchamia własne i dzierżawione przetwornie i urządzenia do magazynowania, przechowywania połowu i transportu ryb. — ma nadzorować połowy ryb i prowadzić prace badawcze w zakresie konserwacji ryb i przetwórstwa rybnego, tudzież przeprowadzać szkolenie i doskonalenie zawodowe pracowników, czynnych w skupie i przetwórstwie rybnym.

Ministerstwo, tworząc Centralę oczekiwało, że uzyska w niej niezbędny dla siebie instrument przede wszystkim na odcinku świadczeń rzeczowych odnośnie ryb słodkowodnych — to też prace organizacyjne Centrali musiały z natury rzeczy zająć się w pierwszej linii sprawą rozwiązywania zagadnień na tym odcinku.

Od pierwszych dni lipca rozpoczęto intensywne prace nad zmontowaniem potrzebnego aparatu. Ani szczupłe środki finansowe, ani wzgląd na aktualne poglądy nie zalecały tworzenia wyłącznie placówek własnych, a więc zdecydowano się pójść drogą pośrednią. Organa własne Centrali w postaci oddziałów i agentur miały być tworzone jedynie w ośrodkach szczególnie ważnych, czy to ze względów konsumcyjnych, czy produkcyjnych. — zaś w pozostałych ośrodkach Centrala miała działać w oparciu o przedsiębiorstwa prywatne (głównie spół-

dzielnie). Po tej drodze idąc Centrala kreowała z biegiem czasu, jako własne organa, oddziały w Warszawie, Łodzi, Gdyni i Katowicach, — agentury w Kielcach, Gorzowie i Łuczanych, oraz dała upoważnienie, jako organizacjom skupu 15 spółdzielniom i 5 firmom prywatnym.

Działalność każdej organizacji skupu wiąże się z pewnym, dokładnie oznaczonym terenem. Nierzadko zasięg organizacji skupu obejmuje któreś z województw w całości. Przeważnie jednak poszczególne organizacje mają przydzielone tereny mniejsze, a więc jeden, kilka, lub kilkanaście powiatów. Upoważnienia są udzielane przez Centralę na pewien termin, nie dłuższy jak pierwszy kwietnia 1946 roku. Stosownie do upoważnień organizacje skupu przyjmują na siebie obowiązki i dostają prawa. Obowiązkiem jest skup i rozdział ryb z dostaw obowiązkowych — a prawem hurtowy handel rybą na rynku wolnym.

Polityka władz w różnych dziedzinach, a także w sprawie świadczeń rzeczowych na odcinku rybnym wyszła z założenia, że zarówno użytkownicy wód, jak i organizacje, zajmujące się skupem i rozdziałem ryb, poniosą straty, gdyż uzyskane wpłaty gotówkowe nie pokryją kosztów, przeto zostawienie swobody w handlu rybą na rynku wolnym zarówno dla użytkowników, którzy wypełnili swe obowiązki, jak i dla organizacji skupu, które przejęły na siebie trud i ciężar ściągania świadczeń rzeczowych — wypłynęły, jako konsekwencja zasadniczego punktu wyjścia przy regulacji powyższego zagadnienia. W następstwie przez tego rodzaju powiązanie wyłoniło się coś w rodzaju monopolu, raczej teoretycznego, niż praktycznego, bo stosunki w tej dziedzinie, jak i w innych podobnych, nie okrzepły na tyle, by koncepcja powyższa mogła być w całej rozciągłości wprowadzona w życie. Wspomina się o tym dla rejestracji faktu, gdyż nie miejsce tu na analizy i wypowiedź co do trafności koncepcji samej.

O wynikach świadczeń rzeczowych na odcinku rybnym można powiedzieć jedynie tyle, że nie były one ani lepsze ani gorsze, niż mogły być, biorąc pod uwagę trudności organizacyjne władz publicznych, bezpieczeństwa, dewastacji gospodarstw, brak sprzętu, rozluźnionego posłuchu dla zarządzeń władz i niedość zwartej, jak zawsze w pierwszych stadiach organizacyjnych, samej organizacji skupu.

Na odcinku handlu wolną rybą działalność Centrali zarysowała się pozytywnie. Mimo różnorodnych trudności, jak brak lokalów, transportów, fachowców i pieniędzy — Centrala była w możności realizować myśl wytyczną, by ująć gospodarkę rybną w czasie i przestrzeni. Przejawem tej myśli wytycznej było dość wczesne magazynowanie i zamrażanie ryb w chłodniach, co zapobiegło w dużej mierze nadmiernym skokom w cenach i umożliwiło wykonanie dla Ministerstwa Aprop. i Handlu dużych zapotrzebowań na ryby w okresie świątecznym. Drugim wkładem ze strony Centrali był poważny udział w zawarciu tranzakcji na import ryby z Norwegii, Danii i Szwecji. Tranzakcje te zawarte pod egidą Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego umożliwiły znacznie import śledzi, innych ryb solonych i świeżych. Transporty rozpoczęły się z końcem listopada 1945 r. i trwać będą przypuszczalnie do końca lutego 1946 r.

W dziale przetwórczym Centrala wobec istnienia Państwowego Przemysłu Konserwowego ograniczyła się do uruchomienia jedynej przetwórczni własnej w Chojnicach, nie licząc kilku małych wędzarni przy niektórych agenturach.

Nie pora dziś jeszcze na ocenę możliwości Centrali. Pewne jednak jest, że, jak w każdej sytuacji, pożądanym jest istnienie dużego hurtownika dla obrotów rybą słodkowodną i morską — wyspecjalizowanie się Centrali w tym kierunku może się stać dodatnim wkładem przy uporządkowaniu życia gospodarczego w kraju.